

PIĘCDZIESIĄT LAT STOSUNKÓW POLSKO—NIEMIECKICH (1918—1968)

I

Mijająca w bieżącym roku pięćdziesiąta rocznica odzyskania niepodległości skłania do wielostronnych refleksji o bilansującym charakterze. Do tego typu refleksji należą również i niniejsze uwagi poświęcone, liczącemu już pół wieku, okresowi międzypaństwowych stosunków polsko-niemieckich. Zastrzec się tu wypada, iż od lat dziewiętnastu mówić można o polityce polskiej wobec dwóch państw niemieckich, czy też — o polityce Niemieckiej Republiki Federalnej i naszego sąsiada-sojusznika — Niemieckiej Republiki Demokratycznej — wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Naród niemiecki zamieszkuje środek Europy. Ta, wynikająca chociażby z geograficznego położenia, centralna pozycja w Europie, wyznaczyła mu zainteresowanie się zarówno swą „stroną” zachodnią, jak i wschodnią, południową, jak i północną. Na wschodnim styku niemieckiego obszaru zasiedlenia narodowego zamieszkiwał i zamieszkuje naród polski. Ta właśnie „strona wschodnia” była szczególnym przedmiotem aktywnych zainteresowań niemieckich w Europie w latach 1918—1945, zaś po 1949 r. jest w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowań i dążeń państwa zachodnioniemieckiego. Ten właśnie stan rzeczy ułatwia syntetyzujące spojrzenie na stosunki polsko-niemieckie w mijającym półwieczu. Nie ma być to jednak spojrzenie zamykające pięćdziesięcioletni bilans działalności rewizjonizmu niemieckiego. W każdym razie nie ma być przede wszystkim poświęcone temu zagadnieniu. Skoro mowa o stosunkach polsko-niemieckich, nacisk winien być położony na pierwszym członie tego pojęcia. Innymi słowy, nasze bilansujące spojrzenie winno w pierwszym rzędzie ogarnąć stronę polską, winno zająć się pięćdziesięcioletnim bilansem niemieckiego aspektu polityki państwa polskiego.

Klasyczne założenia warsztatu historycznego dyktują konieczność spojrzenia na rozpatrywany okres pod periodyzującym kątem widzenia. W naszym przypadku jest to zadanie ułatwione. Minionych lat pięćdziesiąt, z rozważanego punktu widzenia, *ipso facto* dzieli się na trzy okresy: lata 1918—1939, 1939—1945 i 1945—1968. W trzecim odcinku czasowym wymienić można dwa ważne podokresy, i to właśnie z punktu widzenia egzystencji dwóch państw niemieckich, a więc lata 1945—1949 i 1949—1968.

II

Jest dla każdego historyka rzeczą oczywistą, iż w terażniejszości tkwią elementy przeszłości. Jest to, a w każdym razie winno być oczywiste, również i dla polityka. Ten ostatni ma zadanie ułatwione, jeśli kieruje państwem ustabilizowanym, o długotrwałej już tradycji. Wówczas to, elementy przeszłości tkwiące w terażniejszych dylematach polityki wewnętrznej lub zagranicznej rysują się wyraźniej, dają też niezbędny politykowi kapitał doświadczeń. Tych właśnie warunków nie posiadała polityka polska u progu istnienia odrodzonego państwa polskiego, w 1918 r., i to bez względu na klasowy, burżuazyjny charakter młodej polskiej państwowości.

W swej polityce wobec Niemiec, u progu niepodległości, miała jednak burżuazja polska określone dziedzictwo polityczne. Najświeższej daty, to polityka aktywistów prowadzona pod zaborem niemieckim od 1915 r., czy też założenia polityczne Narodowej Demokracji sterującej w kierunku antyniemieckim, po Rewolucji Październikowej w oparciu o Francję. Dziedzictwo starsze, nie oparte na tradycji państwowej — to okres rozbiorów, okres powstań narodowych, z których jedno tylko, w 1848 r. (jeśli pominiemy Henryka Dąbrowskiego) zwracało się przeciw Prusom, przeciw Niemcom, zaś dwa najważniejsze (1830 i 1863), kształtujące polską świadomość polityczną, zwracały się przeciwko zaborcy carskiemu. Dziedzictwo najstarsze, wreszcie — okres przedrozbiorowy — było już raczej nieprzydatne w nowocześniejszej Europie XX w.

Moim zdaniem, właśnie brak ciągłości państwowej, przerwana okresem rozbiorów możność stałego weryfikowania przyjętych kanonów w polityce zagranicznej, wpłynęły na to, że u progu niepodległości burżuazja polska, zaś wyrażając się ściślej, obóz Józefa Piłsudskiego, przejął — wobec Niemiec — najświeższe dziedzictwo polityki aktywistów, skorygowane dominacją Francji w Europie i tym samym koniecznością liczenia się z Paryżem (i endecją — w kraju), zaś cały swój wysiłek skierował na dziedzictwo najstarszej daty: na anachroniczną próbę odtworzenia Rzeczypospolitej na wschodzie. Już więc od początku istnienia odrodzonego państwa polskiego — Niemcy nie stały się głównym problemem naszej polityki. Wówczas, w pierwszych latach niepodległości, nawet w okresie Powstania Wielkopolskiego i powstań śląskich, wydawać się to mogło oczywiste. Niemcy były pobite, przestały grać pierwszorzędną rolę w Europie, zaś tylko ok. 12% terytorium państwa polskiego obejmowało obszary dawniej niemieckie. Jeśli do tego uwzględnimy klasowy, antyradziecki charakter polityki polskiej, nie będzie nas dziwić, że w rozumieniu ówczesnych polityków polskich, sojusz polsko-francuski zawarty w 1921 r. zdawał się zdejmować z porządku dziennego konieczność stawiania polityki wobec Niemiec na pierwszym miejscu. Kłopotliwe było tylko istnienie Wolnego Miasta Gdańska, jak się miało okazać — głównego zwornika antypolskiego nacjonalizmu niemieckiego okre-

su międzywojennego. Uciążliwy dla młodego państwa polskiego był również problem mniejszości niemieckiej na terenach byłego zaboru pruskiego, a także np. kwestia mniejszości ukraińskiej.

Stwierdzić należy, że klucz do rozwiązania problemu niemieckiego w skali europejskiej w całym okresie międzywojennym nie znajdował się w Warszawie. Polska mogła jednak wywierać (i wywierała) poważny wpływ, silniejszy w latach trzydziestych, słabszy w latach dwudziestych na bieg spraw niemieckich. Tak np. układy lokarneńskie doszły do skutku wbrew i mimo polityce polskiej, natomiast układ monachijski, choć obył się bez polskiego podpisu, został jednak zawarty przy współudziale Warszawy. W pełni samodzielna (co nie oznacza — rozsądną) politykę wobec Niemiec rozpoczęła Polska dopiero w 1934 r. od polsko-niemieckiej deklaracji o nie stosowaniu przemocy. Interesujące i wymagające badań byłoby stwierdzenie, o ile zrealizowane w 1934 r. założenia polityczne tkwiły w obozie Piłsudskiego przed 1926 r. Jestem skłonny przyjąć, iż koncepcje zbliżenia się do Niemiec da się odszukać w założeniach politycznych późniejszej sanacji już w pierwszej połowie lat dwudziestych. Byłoby to zgodne z wypowiedzianą wyżej tezą o przejęciu przez młodą państwowość polską najświeższego dziedzictwa polityki aktywistów. Pisząc te słowa nie mamy na myśli, oczywiście, Władysława Studnickiego, który w krańcowości swych poglądów politycznych, przy ich zdumiewającej konsekwencji, był jednak odosobniony. Jest rzeczą jasną, że przyjęta w 1934 r. koncepcja polityki niemieckiej była rezultatem układu sił powstałego po 1926 r., zwłaszcza na skutek prowadzonej przez Wielką Brytanię i Francję polityki zbliżenia do Niemiec, czego najdobitniejszym wyrazem były układy lokarneńskie. Toteż szukając w pierwszej połowie dwudziestolecia założeń polityki piłsudczyków wobec Niemiec prowadzonej w latach trzydziestych, nie można czynić tego w sposób mechaniczny. Ale np. kwestia wspólnej granicy polsko-węgierskiej stała się aktualna w polityce polskiej u schyłku okresu międzywojennego, gdy tymczasem już w 1923 r. Leon Wasilewski pisał w miesięczniku „Droga”, że „Wspólna granica Polski i Węgier posiada dla nas, jak zresztą i dla Węgier, olbrzymie znaczenie”¹. Słowa te napisał Wasilewski w kontekście antyczechosłowackim. Czyż nie można się w tym dopatrywać elementów koncepcji polityki MSZ w dobie Monachium?

W stosunkach polsko-niemieckich okresu międzywojennego dwa wydarzenia mają największą rangę. Pierwsze, to wspomniana już deklaracja ze stycznia 1934 r., znamionująca zwrot w polityce polskiej wobec Niemiec i drugie — agresja Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 r. Punkt ciężkości w międzywojennych stosunkach z Niemcami leży więc bez wątpienia w latach trzydziestych. Próbowaliśmy już doszukać się elementów genetycznych

¹ Cyt. za J. Lewandowskim, *Imperializm słabości. Kształtowanie się koncepcji polityki wschodniej piłsudczyków 1921—1926*. Warszawa 1967, s. 167.

polityki polskiej po 1934 r. — w okresie przed przewrotem majowym. Możemy z kolei postawić pytanie, na które odpowiedź w dużej mierze określa ocenę niemieckiej polityki Polski. Czy od tzw. paktu o nieagresji prowadzi prosta droga do agresji wrześnieowej? Czy więc założenia polityki Józefa Piłsudskiego wobec Niemiec były z gruntu fałszywe? Twierdząca odpowiedź wydaje się nie budzić wątpliwości. Wymaga jednak pewnych uzupełnień, pod warunkiem, iż wysuwane zastrzeżenia nie mają na celu obalenia postawionego uprzednio twierdzenia.

Sprowadzają się one do przypomnienia, że klucz do rozwiązania kwestii niemieckiej w okresie międzywojennym nie znajdował się w Warszawie. Szukać go należy przede wszystkim w Londynie i w Paryżu, także w Rzymie i wreszcie — w Moskwie. Jednak polityka polska w latach trzydziestych w bardzo poważny sposób ułatwiła Niemcom hitlerowskim ich dążenia do pozbycia się „pęt Wersalu”. W swych założeniach, co należy tu podkreślić, polityka polska wobec Niemiec po 1934 r. miała między innymi chronić terytorialne *status quo*. Jednak środki, które do tego celu miały prowadzić, wybrane zostały najniewłaściwiej. Przyczyna takiego wyboru — wejścia na drogę deklaracji styczniowej — leżała, mówiąc najogólniej, właśnie w „aktywistycznym” dziedzictwie obozu Piłsudskiego i w jego klasowym „kredowym kole” założeniu o niemożności prowadzenia polityki współdziałania z ZSRR. Oparcie się na Francji okazało się co najmniej wątpliwe już w Lokarno, zaś wzmocnienie tego francuskiego sojuszu gwarancją brytyjską, okazało się również złudne i nieskuteczne. Zresztą przyjęcie przez Polskę gwarancji brytyjskiej w końcu marca 1939 r. porównane być może do próby gaszenia pożaru, który strawił już pół domostwa. Innymi słowy, polityce polskiej wobec Niemiec w okresie międzywojennym, a zwłaszcza w latach trzydziestych należy postawić generalny zarzut zupełnego niedostatku prewencji. Polityka polska nie mogła wywrzeć decydującego wpływu na układ europejskich sił politycznych, mogła natomiast i winna była stosować przede wszystkim skuteczne środki zapobiegawcze tak, by nie dopuścić do powstania sytuacji, z której już nie ma wyjścia. A w takim właśnie położeniu znalazła się Polska u schyłku lat trzydziestych.

Niesłuszną politykę niestosowania skutecznych środków prewencyjnych umiały wykorzystać przede wszystkim Niemcy hitlerowskie. Adolf Hitler był politykiem zręcznym i elastycznym — rozumiał, że polityka prowadzona przez Niemcy weimarskie wobec Polski nie doprowadzi do celu. To nie tylko Polska dążyła do współdziałania z III Rzeszą, to także ona chciała współpracy z Polską. U progu rządów narodowych socjalistów w Rzeszy popełniono w Berlinie błąd w ocenie polskiego partnera. Sądono tam bowiem, iż będzie możliwe wykorzystanie w krótkim czasie na rzecz Rzeszy federalnych planów Józefa Piłsudskiego na wschodzie; pomyłono się również w ocenie wewnętrznej stabilizacji sił społecznych w Polsce, mylnie oceniono

— na jego korzyść — siłę *regime'u* sanacyjnego w Polsce. Te błędy w ocenie polskiego partnera przeceniające jego potencjał polityczny i gotowość do wspólnego wystąpienia przeciwko ZSRR, skorygowano stosunkowo szybko, moim zdaniem, na przełomie lat 1935 i 1936.

U progu istnienia Niemiec weimarskich liczone się z szybkim zniknięciem Polski z mapy Europy, czego dowodem jest chociażby powszechnie znany fragment memoriału gen. von Seeckta, z 1922 r.² Później nastąpiło pewnego rodzaju pogodzenie się z egzystencją państwa polskiego, choć niezmiennie pozostało dążenie do rewizji wschodniej granicy Niemiec. Jednak u samego schyłku ery weimarskiej obserwować możemy w Rzeszy tendencje do totalnej dezintegracji terytorialnej państwa polskiego. Otóż z początkiem marca 1933 r., kiedy o polityce zagranicznej Niemiec decydował jeszcze nie Hitler, lecz Neurath, dyplomaci niemieccy w rozmowach prowadzonych z politykami litewskimi (posłem Litwy w Berlinie, Saulysiem i ministrem spraw zagranicznych tego kraju, Zauniusem) wskazywali na konieczność prowadzenia wspólnej polityki niemiecko-litewskiej, której celem byłoby odzyskanie Pomorza dla Niemiec, zaś Wilna dla Litwy³. Po wspomnianych już próbach wspólnego partnerstwa polsko-niemieckiego przeciwko ZSRR (po r. 1934) Niemcy przystąpiły, począwszy od 1936 r., do polityki stopniowej „satelizacji” Polski, umiejętnie dyskontując równocześnie antyradzieckie i antyczechosłowackie nastawienie polityki polskiej. Kierunek „satelizacji” poniósł ostatecznie fiasko w marcu 1939 r., czego rezultatem było podjęcie decyzji o zbrojnej napaści na Polskę. Można więc pokusić się o stwierdzenie, iż w obliczu odbudowanego potencjału militarnego i politycznego Niemiec, zdecydowały się one na powrót do reprezentowanej przez Seeckta koncepcji likwidacji Polski, skoro ta ostatnia nie zamierzała stać się satelitą Rzeszy. Egzystencja suwerennego państwa polskiego okazała się nie do pogodzenia z dążeniami Niemiec do hegemonii w Europie.

III

Kłęska wrześnieowa była lekcją polityczną dla całego narodu polskiego, wykazała też nieudolność koncepcji polityki zagranicznej przyjętej przez obóz rządzący. Rzecz interesująca, iż jeszcze w obliczu klęski wrześnieowej, gdy chodziło o stworzenie maksymalnie korzystnych warunków dla egzystencji emigracyjnych władz państwa polskiego, ówczesna głowa państwa, prof. Ignacy Mościcki, nie myślał kategoriami racji stanu Polski, lecz interesów obozu rządzącego. Tak bowiem właśnie należy ocenić nominowanie na stanowisko prezydenta RP najpierw gen. Wieniawy-Długoszowskiego, a następnie Władysława Raczkiewicza. Nie ulega wątpliwości, że w obliczu

² „Polens Existenz ist unerträglich, unvereinbar mit den Lebensbedingungen Deutschlands. Es muss verschwinden und wird verschwinden ...” F. v. Raabénau, Seeckt, *Aus seinem Leben 1918—1936*. Leipzig (1940), s. 316.

³ *Documents on German Foreign Policy*. Series C, t. I, dok. dok. 47 i 48.

klęski poniesionej w wojnie z Niemcami, wobec decyzji kontynuowania walki na emigracji, głową państwa winna zostać osoba o prononowanym nastawieniu antyniemieckim⁴. Nominowanie Raczkiewicza natomiast podyktowane było chęcią utrzymania władzy w obozie sanacyjnym, nie zaś interesami państwa toczącego wojnę z Niemcami. „Galareta sanacyjna”, która otoczyła polski aparat państwowy na emigracji (jak i wojskowy sektor podziemia „londyńskiego” w kraju) stanowiła poważne obciążenie polityczne dla gen. Władysława Sikorskiego. Byłoby jednak błędem uważać, iż poszczególne niekonsekwencje w realizacji jego założeń politycznych zwłaszcza w odniesieniu do przyszłości Polski w Europie powojennej, były jedynie rezultatem wspomnianego balastu sanacyjnego. Niekonsekwencje te wynikały przede wszystkim z tego, że szef rządu i naczelny wódz nie miał jasno sprecyzowanej koncepcji miejsca Polski w przyszłej Europie. Był on zdecydowany u boku aliantów zachodnich prowadzić do zwycięskiego końca walkę z Niemcami. Początkowo Sikorski zamierzał walczyć w oparciu o Francję, po klęsce tej ostatniej — nadzieje swoje związał z polityką brytyjską; dodatkową asekuracją jego, z konieczności brytyjskich założeń politycznych miały być ściślejsze związki Polski ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej.

Napaść Niemiec na Związek Radziecki zmieniła sytuację. Porozumienie polsko-radzieckie z 30 lipca 1941 r. było rezultatem nacisku okoliczności politycznych i nie na ostatnim miejscu — skutkiem nacisków brytyjskich. Nie było ono natomiast logiczną konsekwencją założeń politycznych przyjętych przez gen. Sikorskiego z momentem objęcia stanowiska szefa rządu. To twierdzenie uzasadnić można porównaniem stanowiska dyplomacji brytyjskiej wobec ZSRR przed 22 czerwca 1941 r., z analogicznym stanowiskiem rządu gen. Sikorskiego i jego osobiście. Brytyjczycy na długo przed 22 czerwca 1941 r. widzieli jedyny dla siebie ratunek w przewidywanej przez nich wojnie niemiecko-radzieckiej, natomiast koncepcje gen. Sikorskiego w odniesieniu do ZSRR przed i po 22 czerwca 1941 r. miały charakter, rzec można, bierny. Odchodząc od piłsudczykowskiej koncepcji punktu ciężkości państwa polskiego na wschodzie i rezygnując z ekspansji na wschód, gen. Sikorski zamierzał utrzymać ustanowione traktatem ryskim terytorialne *status quo* na wschodzie. Jest to podstawa jego polityki wobec ZSRR, powtarzam, przed i po 22 czerwca 1941 r. Przyszłość Polski natomiast miała być kształtowana w oparciu o mocarstwa zachodnie.

W takiej sytuacji, zdecydowana wola walki z Niemcami, jak i miłość ojczyzny, cechująca generała, nie mogły zastąpić konstruktywnego myślenia politycznego. Tragiczna śmierć 4 lipca 1943 r. uchroniła go przed oglądaniem skutków przyjętych przezeń założeń politycznych.

⁴ Jank Z. Wojciechowski w odczycie *Powstanie Warszawskie 1944 r.*, wygłoszonym w grudniu 1944 r. w Milanówku pod Warszawą. Rękopis w posiadaniu autora.

W drugiej fazie wojny, uwaga polityczna rządu emigracyjnego oraz podporządkowanego mu podziemia w kraju skoncentrowała się na beznadziejnej próbie obrony ryskiego *status quo* oraz utrzymania władzy w kraju. Sprawa przyszłej granicy polsko-niemieckiej, sprawa rozrachunku terytorialnego z wrogiem, który usiłował podciąć korzenie biologicznej egzystencji narodu, stała się wyraźnie na drugim planie. Podobnie jak u progu niepodległości, tak i u schyłku II wojny światowej, uwaga londyńskich kół rządzących koncentrowała się na problemie granicy wschodniej. Wystarczy przypomnieć okólnik ministra informacji rządu emigracyjnego, prof. Stanisława Kota, wystosowany w dniu 26 lipca 1944 r. Okólnik ten głosił:

„Komitet Chełmski wysuwa linię Odry jako granicy na zachodzie. Rząd polski w swych roszczeniach terytorialnych wysuwał jedynie sprawę Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska Opolskiego z małym zabezpieczeniem portów bałtyckich i przemysłu śląskiego, nie popierając demagogicznej i nierealnej linii Odry”⁵.

W kontekście skoncentrowanych starań o utrzymanie granicy ryskiej, linia Odry musiała nosić właśnie charakter „demagogiczny i nierealny”.

Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w podziemiu „londyńskim” w kraju. Dalecy jesteśmy od kwestionowania patriotyzmu przywódców podziemia i ich woli zwycięstwa nad Niemcami. Problem przyszłości Polski, jej zachodniej granicy, jej miejsca w powojennej Europie w związku z zabezpieczeniem się przed możliwością powtórzenia agresji niemieckiej — to sprawy, o których myślano bądź w kategoriach pozbawionych realizmu politycznego, bądź też odkładano na przyszłość i zawsze w związku z polityką mocarstw zachodnich, tak, jakby doświadczenie kampanii wrześniowej nie było wystarczającym powodem do przekreślenia orientacji Polski na Zachód.

W 1939 r. byliśmy świadkami bankructwa politycznego obozu piłsudczyków, w 1944 r. upadła ostatecznie myśl polityczna reprezentowana przez ten odłam burżuazji polskiej, który skupił się wokół rządu emigracyjnego zarówno w Londynie, jak i w kraju. Oba te krachy polityczne pozostawały w bezpośrednim związku z polityką Polski wobec Niemiec. Pierwszy oznaczał klęskę w starciu zbrojnym, drugi był rezultatem przyjęcia nierealnej i błędnej koncepcji miejsca Polski w powojennej Europie. Jest rzeczą znamienne, że zarówno rząd gen. Sikorskiego, jak i Stanisława Mikołajczyka nie potrafił wysnuć wniosków z doświadczeń, jakich doznaliśmy w pierwszej połowie trzeciego dziesięciolecia naszej państwowości. Nie pomogły tu próby „poprawiania” niedomogów systemu wersalskiego i pomajowej polityki zagranicznej, w postaci projektów unii polsko-czechosłowackiej. Nie można było bowiem kreować skutecznej polityki wobec Niemiec, i w okresie wojny i na przyszłość, w warunkach, gdy równocześnie głosiło się zgubną dla państwowości polskiej koncepcję dwóch wrogów. Bilans niemieckiej polityki „posanacyjnego” czasu wojny pozostawał nadal ujemny.

⁵ Cyt. za W. T. Kowalskim, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939—1945)*. Warszawa 1966, s. 422.

Podjęta przez Niemcy hitlerowskie decyzja zbrojnej napaści na Polskę była równoznaczna z postanowieniem wymazania państwa polskiego z mapy Europy i stworzenia takich warunków, które uniemożliwiłyby odbudowę tego państwa w przyszłości. Polityka eksterminacyjna, którą okupant rozpoczął stosować równocześnie z momentem uderzenia na Polskę, służyła właśnie temu celowi. Rzesza hitlerowska zdawała sobie sprawę, iż egzystencja państwa polskiego, jak powiedziano, nie da się pogodzić z hegemonią Rzeszy w Europie. Przytoczmy w związku z tym mało znany fragment z mowy Heinricha Himmlera, wygłoszonej 21 września 1944 r. w Jägerhohe do wyższych oficerów *Wehrmachtu*. Mówiąc o Powstaniu Warszawskim, Himmler stwierdził:

„Skoro usłyszałem wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie, poszedłem natychmiast do *führera*. Chciałbym Panom pokazać na tym przykładzie, jak się tego rodzaju wiadomość przyjmuje z całym spokojem. Powiedziałem: „Mein Führer, moment wybuchu nie jest nam sympatyczny. Historycznie biorąc, jest błogosławieństwem, że Polacy to czynią. Załatwimy się z nimi w ciągu pięciu sześciu tygodni. Później jednak Warszawa, stolica, głowa, inteligencja tego byłego 16, czy też 17-milionowego narodu zostanie starta; tego narodu, który nam blokuje wschód od 700 lat i stoi na naszej drodze od bitwy pod Grunwaldem”⁶.

Jest rzeczą interesującą, iż te radykalne plany wobec narodu polskiego szły w parze z próbami nawiązywania do okresu przed powstaniem państwa polskiego w 1918 r. Tak bowiem należy sobie tłumaczyć przyjęcie nazwy „Generalne Gubernatorstwo” dla części ziem polskich, które znalazły się pod okupacją. Określenie to wyraźnie nawiązywało do czasów Beselera. Podobnie, przyłączenie w lecie 1941 r., dystryktu *Galizien* do Generalnego Gubernatorstwa było rezultatem zamiaru łącznego potraktowania, z administracyjnego punktu widzenia, terytoriów, które do 1918 r. wchodziły w skład monarchii habsburskiej. W tym pociągnięciu widać austriacką proveniencję Adolfa Hitlera. Gdy generalny gubernator, Hans Frank, korzystając w 1941 r. z początkowych sukcesów terytorialnych *Wehrmachtu* na wschodzie zamierzał przyłączyć do Generalnego Gubernatorstwa terytoria leżące pomiędzy wschodnią granicą tej jednostki administracyjnej, a międzywojenną granicą polsko-radziecką⁷, koncepcja ta została przez Hitlera odrzucona. Nie należało bowiem dokonywać żadnych radykalnych reform w przedmiocie podziału administracyjnego okupowanych obszarów. Mogłoby to bowiem rzucić „niewłaściwe światło” na sposób prowadzenia *Polenpolitik*.

Nieludzka konsekwencja w rozwiązywaniu „problemu polskiego” szła w parze z zaskakującymi niekonsekwencjami na różnych polach polityki okupacyjnej. Przytoczmy tu jeden jaskrawy przykład z zakresu polityki germanizacyjnej. Otóż jesienią 1939 r. przesiedlono na tereny wcielone do

⁶ *Archiv des Instituts für Zeitgeschichte*. Monachium (cyt. dalej AIZ), MA-314 (RFSS Pers./Stab./IV/54).

⁷ AIZ, MA-255. Pismo Hansa Franka do szefa kancelarii Rzeszy, Lammersa, z 19 lipca 1941 r. oraz memoriał w tej sprawie współpracownika Franka (kierownika *Amt für Raumordnung*), dra Schepersa.

Rzeszy około 30 tys. Niemców z lubelskiej Chełmszczyzny. Tymczasem w trzy lata później rozpoczęto realizację programu niemczenia Zamojszczyzny; miała to być część „pasa niemieckiego” otaczającego Generalne Gubernatorstwo od wschodu. Innymi słowy, w 1939 r. pozbawiono się istotnego fragmentu tego pasa, właśnie we wschodniej Lubelszczyźnie. Przykład ten świadczy o braku konsekwentnego planowania i o przewadze polityki celów doraźnych, tak zresztą charakterystycznej dla III Rzeszy. Inne niekonsekwencje w polityce okupanta hitlerowskiego wynikały z równie charakterystycznej dla hitlerowskich Niemiec „wojny resortów”. Wystarczy przypomnieć wielki spór kompetencyjny toczący się między Hansem Frankiem a wyższym dowódcą SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie, Fryderykiem Wilhelmem Krügerem. Ten ostatni, bezpośrednio podporządkowany Himmlerowi, sprawował swój urząd bez porozumiewania się z Frankiem. Spór ten był lokalnym odbiciem rosnącej roli SS na całym obszarze Europy opanowanym przez Rzeszę. Zwycięzcą w tym sporze, wbrew wszelkim przewidywaniom, został Hans Frank (Krüger w 1943 r. musiał odejść). Sukces swój zawdzięczał on nie poparciowi w Berlinie, bo takiego wówczas nie miał, lecz właśnie przyjętym przez Hitlera zasadom jego polityki wobec Polski i Polaków. Zmiana bowiem na stanowisku generalnego gubernatora mogłaby, na zewnątrz, oznaczać zamiar „zmiany kursu”; takiego właśnie wrażenia należało uniknąć. Nie na darmo oświadczył Himmler swemu podwładnemu, Ulrichowi Greifeltowi, 12 maja 1943 r., że „die gesamte bisherige Polenpolitik auf klaren Weisungen des Führers beruhe”⁸.

W nawiązaniu do tych zagadnień zaskakujące i ilustrujące sposób patrzenia Niemców na Polskę jest odbicie okresu okupacji w świadomości funkcjonariuszy hitlerowskiego aparatu okupacyjnego. Archiwum Federalne w Koblencji prowadziło akcję dokumentacyjną, której celem było zebranie relacji byłych funkcjonariuszy aparatu administracyjnego Generalnego Gubernatorstwa. Oto jak w 1956 r. *Schulrat* Jakob Enders, kierownik referatu szkolnictwa polskiego w *Hauptabteilung Wissenschaft und Unterricht* w dystrykcie krakowskim wspominał okres swej pracy na niwie krzewienia oświaty. Pisząc o swej rozmowie z gubernatorem *Distrikt Krakau*, Burgsdorffem, tak go charakteryzuje:

„... zobaczyłem Niemca przepojonego nie tylko gorącą miłością ojczyzny, ale i miłością bliźniego w postaci stosunku do pokonanego wroga. Choć w Krakowie przebywał od niedawna, miał dr von Burgsdorff — jak na człowieka z Niemiec środkowych — nadzwyczajną wiedzę o Polsce i przedwojennych stosunkach w tym kraju. Nie krył się z tym, iż chce spróbować utworzenia drogi do porozumienia z Polakami. Jeszcze dziś przepełniony jestem radością i wdzięcznością, iż mogłem być pomocny przy tych jego staraniach”⁹.

⁸ AIZ MA-303. Vermerk zu einem Vortrag des SS-Gruppenführers Greifelt beim Reichsführer SS, am 12. Mai 1943.

⁹ *Bundesarchiv Koblenz*. Ost-Dok. Nr 4,8 GG. Bericht über die deutsche Schulpolitik im Generalgouvernement 1942—1945. Von Jakob Enders-Schulrat, Krakau (1956).

Trudno o lepszy przykład braku krytycznego spojrzenia człowieka, który na swym stanowisku — czy chciał, czy nie chciał, musiał współdziałać w polityce likwidowania kultury polskiej.

Polityka podcinania korzeni biologicznej egzystencji narodu polskiego, prowadzona przez narodowych socjalistów w okresie II wojny światowej, winna ulec konfrontacji z założeniami politycznymi antyhitlerowskiej opozycji w III Rzeszy dotyczącymi Polski. Mamy tu na myśli ludzi związanych z puczem 20 lipca 1944 r. Koncepcje tej opozycji antyhitlerowskiej w odniesieniu do sprawy polskiej wywodzą się bezpośrednio z Niemiec weimarskich. Przypomnijmy, że pierwszy punkt programu rządu Rzeszy, który miał powstać po obaleniu Hitlera, opracowany przez Ulricha von Hassella zimą 1940 r. mówił, że na wschodzie winna zostać w zasadzie restytuowana granica Rzeszy z r. 1914¹⁰. Można tu tylko zauważyć, iż program taki akceptował rezultaty hitlerowskiej agresji na Polskę — akceptował ten fragment polityki III Rzeszy, która zakończyła się kampanią wrześniową. Stwierdzenie to jest o tyle ważne, że w Niemieckiej Republice Federalnej pilnie strzeże się dziedzictwa opozycji hitlerowskiej, zaś jej przedstawiciel, Eugen Gerstenmaier, sprawuje wysoki urząd przewodniczącego *Bundestagu*. Powyższy przykład świadczy, iż „ludzie 20 lipca” stosowali bismarkowską zasadę polityki pojętej jako sztuka maksymalnego wykorzystania istniejących możliwości.

Bilans niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce był tragiczny. Dla państwa polskiego okres okupacji był drugim, po klęsce wrześniowej, krwawym doświadczeniem, dla Niemiec zaś winien był być punktem wyjścia do zerwania z dotychczasowymi tradycjami polityki wschodniej. Słusznie bowiem stwierdził historyk monachijski Martin Broszat, że hitlerowska polityka okupacyjna w Polsce zaprzepaściła nie tylko samą siebie, lecz i legitymację niemieckiej pozycji na Wschodzie¹¹. Dwudziestoletni blisko okres istnienia Niemieckiej Republiki Federalnej ukazał, iż nie zaniechano tam starań o odzyskanie wspomnianej przez Broszata legitymacji.

IV

W rezultacie totalnej klęski, jaką poniosły Niemcy w 1945 r. Polska wróciła na ziemię nad Odrą i Nysą Łużycką, odzyskała Gdańsk, Warmię i Mazury. W 1945 r., ostatecznie w wyniku postanowień Układów Poczdamskich, zyskała Polska nowe miejsce w Europie. Państwo polskie przesunęło się na zachód. Jego nowe ukształtowanie terytorialne wraz z nowym obliczem spo-

¹⁰ *Vom andern Deutschland. Aus den nachgelassenen Tagebüchern 1938—1944 von Ulrich von Hassell.* Zürich (1946), s. 381.

¹¹ M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939—1945.* Frankfurt am Main (1965), s. 172.

lecznym i diametralnie inną niż przed 1939 r. orientacją polityczną — to rezultaty koncepcji politycznej przyjętej przez Polską Partię Robotniczą.

Wspomnieliśmy już wyżej, iż przed 1939 r. terytoria, które do czasu zakończenia I wojny światowej należały do Niemiec, stanowiły około 12% polskiego obszaru państwowego. Po r. 1945, ziemie dawniej niemieckie, zarówno te odzyskane po 1918 r. jak i w wyniku Uchwał Poczdamskich, stanowią ok. 48% obszaru państwowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Potwierdza to jednoznacznie stwierdzenie, że państwowość niemiecka kształtowała się kosztem ziem macierzystych Polski. W wyniku zmian, które zaszły w 1945 r. Polska zrezygnowała ostatecznie z tzw. koncepcji wschodnich, właśnie na rzecz pełnego powrotu na swoje ziemie macierzyste. Widział to jasno i w pięknych słowach wyraził w 1942 r. Ksawery Pruszyński. Na łamach londyńskich „Wiadomości Polskich” pisał on m. in.:

„Politycznie, w stosunku do Rosji, staliśmy zawsze na sztywnym stanowisku pełnej nienaruszalności naszych granic według traktatu ryskiego. Wanda Wasilewska mówiła o «Polsce Bolesława Krzywoustego». Jeśli nie jest to tylko frazes, oznacza to jedno: Polskę, która na wschodzie sięga ledwo po Bug czy San, ale na zachodzie przesuwa się do Szczecina i obejmuje Wrocław. Przed oczami nas, Polaków z Anglii, poprzez czerwone sztandary rewolucji powiewała jakby zachęta, jakby zaczepka, taka właśnie propozycja: «Przekreście pięćset lat historii, wyrzeczcie się wschodu, a otrzymacie Bałtyk, wróćcie nad Odrę, odzyskacie ziemie, o które ostatnimi słowami swych dziejów Polski modlił się Długosz»”¹².

Obejmując we władanie ziemie zachodnie i północne kończyła Polska trwający od 1918 r. proces szukania miejsca w Europie. Był on rezultatem zniknięcia państwa polskiego w wyniku rozbiorów, z mapy Europy. Proces ten, przypomnijmy, mógł się zakończyć w wyniku totalnego załamania, jakiego doznało jedno z mocarstw rozbiorowych — Niemcy.

Stosunek Polski do Niemiec po 1945 r. określony został z jednej strony doświadczeniem klęski wrześniowej i założeniem niedopuszczenia do możliwości ponownej, niekorzystnej dla nas konfrontacji, z drugiej zaś, łączącym się z tym dążeniem, zamiarem umocnienia i utrwalenia terytorialnego *status quo* Polski na zachodzie i północy. Tymi m. in. motywami kierowała się Polska zawierając w 1945 r. sojusz z ZSRR. Niemcy w 1945 r. zostały pochowane, w sposób bardziej skuteczny niż w 1918 r. i zdawać się mogło, iż na niemieckim odcinku zapanuje dla nas, na dłuższy okres czasu, zupełny spokój.

Już jednak rozwój wypadków, jakie zaszły w Europie w drugiej połowie lat czterdziestych wskazywały na niesłuszność tych sądów. Mocarstwa zachodnie, zwłaszcza zaś Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, doprowadziły w swych strefach okupacyjnych, do utworzenia państwa zachodnionieemieckiego. Miało ono być instrumentem polityki obozu kapitalistycznego wobec krajów socjalistycznych na europejskiej arenie politycznej. Państwo

¹² *Wieczna Rosja*, „Wiadomości Polskie”, nr 40/134/z 4 X 1942 r. Londyn.

zachodnioniemieckie, w rezultacie totalnej klęski poniesionej przez III Rzeszę, nie mogło sobie pozwolić na samodzielną politykę, w tym sensie, w jakim prowadziła ją Republika Weimarska. Niemiecka Republika Federalna musiała więc pójść na integrację polityczną z kapitalistycznym Zachodem i w tych ramach dopiero próbować, w miarę wzrostu swego potencjału politycznego, ekonomicznego i militarnego, własnej polityki w stosunku do socjalistycznej Europy wschodniej. Tym niemniej polski odcinek polityki wschodniej Niemieckiej Republiki Federalnej był i jest elementem dziejowego antagonizmu pomiędzy światem kapitalistycznym a socjalistycznym. Polityka Niemiec Federalnych wobec Polski oraz Polski wobec państwa zachodnioniemieckiego w ostatnich prawie dwudziestu latach musi być rozpatrywana w tych właśnie szerszych ramach. Stanowisko Polski wobec kapitalistycznych Niemiec po II wojnie światowej ma więc zasadniczo odmienny punkt wyjścia od polityki prowadzonej w stosunku do Niemiec przez państwo polskie w okresie międzywojennym. Nie można tego stwierdzić w odniesieniu do Niemieckiej Republiki Federalnej.

Z polskiego punktu widzenia, kolejnym elementem odróżniającym stosunek Polski do kwestii niemieckiej w okresie międzywojennym od stanowiska Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — jest istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dziś już wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż w momencie kreowania pierwszego niemieckiego państwa socjalistycznego zarówno w Moskwie, jak i w Warszawie, liczone się z możliwością względnie szybkiego zjednoczenia państw niemieckich, pod warunkiem, iż Niemiecka Republika Federalna stanie na gruncie poczdamskiego *status quo* i że zjednoczone państwo niemieckie zrezygnuje z ambicji sięgania po hegemonię w Europie. Taki właśnie rozwój kwestii niemieckiej został uniemożliwiony przez konsekwentnie antypoczdamską politykę Niemiec zachodnich, która znajdowała oparcie zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W tej sytuacji, zwłaszcza w obliczu remilitaryzacji Niemieckiej Republiki Federalnej, musiała Niemiecka Republika Demokratyczna porzucić koncepcję zjednoczenia, na rzecz koncepcji umacniania swojej państwowości i jej socjalistycznej struktury. Naszym zdaniem, tej daty granicznej szukać należy ostatecznie w 1955 r., z momentem przyjęcia Niemieckiej Republiki Federalnej do Paktu Północnoatlantyckiego. Tak więc, do dnia dzisiejszego, polityka obozu socjalistycznego wobec kwestii niemieckiej polega na dążeniu do uznania przez cały świat oczywistego faktu istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a tym samym faktu istnienia dwóch państw niemieckich.

Odwrotnością zachodnioniemieckiej polityki maksymalnego izolowania NRD na europejskiej i nie tylko europejskiej arenie politycznej, jest polska polityka umacniania państwowości i socjalistycznej struktury NRD, co wynika z socjalistycznego charakteru naszego państwa. Równocześnie jednak, kierując się zamiarem utrwalenia *status quo* na odcinku dwóch państw nie-

3 Przegląd Zachodni

mieckich, Polska realizuje element własnej, polskiej racji stanu. Niemiecka Republika Demokratyczna jest sygnatariuszem Układu Zgorzeleckiego i ten właśnie stan rzeczy pogłębia nasze zainteresowania zmierzające w kierunku umocnienia państwowości naszego zachodniego sąsiada.

Stwierdziliśmy wyżej, że bilans niemieckiej polityki Polski międzywojennej, jak i Polski „londyńskiej”, w latach wojny, pozostał ujemny. Bilans niemieckiej polityki Polski w dwudziestu czterech latach jakie upłynęły już od 1945 r. — jest bilansem dodatnim.

V

Na wstępie niniejszych uwag wspomnieliśmy, że minionych pięćdziesiąt lat istnienia państwa polskiego, z punktu widzenia naszej polityki wobec Niemiec i Niemiec wobec nas — da się podzielić na trzy okresy, jakże różne w swym charakterze. Obecnie należałoby wskazać te elementy, które pozwalają na minionych pięćdziesiąt lat spojrzeć w sposób łączny, syntetyzujący. Otóż nie ulega wątpliwości, że czynnikiem spajającym te pół wieku, z rozpatrywanego tu punktu widzenia, jest dążenie imperializmu niemieckiego do dezintegracji terytorialnej, bądź — jak to miało miejsce w latach 1939—1945 — do likwidacji państwowości polskiej. Niemcy weimarskie były antywersalskie, Hitler szedł znacznie dalej poza zamiar rewizji postanowień Wersalu, z kolei Niemiecka Republika Federalna jest antypoczdamska. W każdym z tych trzech, jakże odmiennych kierunków niemieckiej myśli politycznej, da się łatwo odszukać element wspólny, godzący w naszą egzystencję państwową. Są to właśnie, takie czy inne, roszczenia terytorialne.

Tak jak przed 1939 r., tak i dzisiaj, klucz do rozwiązania kwestii niemieckiej nie znajduje się w Warszawie. Podobnie jak przed 1939 r., tak i dzisiaj, ma Polska możliwość wywarcia poważnego wpływu na bieg spraw niemieckich. I jeśli mówić można o doświadczeniach płynących z półwiecza naszej państwowości, jeśli mówić można — i należy — o ciągłości i tradycji państwowej, które ułatwiać mają rozwiązywanie współczesnych dylematów polityki zagranicznej, to naszym istotnym, choć ciężkim doświadczeniem — jest klęska wrześniowa i utrata niepodległości na skutek agresji niemieckiej. Z tego doświadczenia wypływa kolejny wniosek, a mianowicie, że nasze założenia polityczne w kwestii niemieckiej zakładają stosowanie w maksymalnym stopniu polityki zapobiegania, polityki, która nie dopuszcza do powstania takiego układu sił, który mógłby spowodować potencjalne chociażby zagrożenie naszej państwowości, polityki, która uniemożliwia imperializmowi niemieckiemu stosowanie taktyki poszerzania przedpola. Gaszenie pożaru we własnym domu jest niewdzięcznym zadaniem. Chodzi o to, by uniemożliwić powstanie warunków, w których pożar mógłby wybuchnąć.